Nr. 275. w Sobotę **dnia 22. Listopada 1856.**

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:
1 sgr. 3 fen. od wiersza na $\frac{1}{2}$ szerokości
przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 19. Listopada. — Dzisiejszy Monitor nie zamieszcza nic ważnego. Równie o polityce głucho. Giełda nabiera otuchy. O rentę dopytują się, równie jak o akcye kolei żelaznych i kredytu ruchomego. Inne papiery podobnie są poszukiwane.

Paryż, 20. List. — Z Madrytu donoszą pod dniem 17. b. m., iż w Maladze nastąpiło powstanie d. 16. b. m. Powstańcy uderzyli na wojsko i ogłosili rzeczpospolitą. Wojsko mężny stawiło opór. Powstańcy mieli 5 poległych, wojsko 7 rannych. Porządek przywrócono.

Renta 3 % na bulewarach 67 fr. 80 cent.

Marsylia, 18. Listopada. — »Sinai« przybił do naszego portu z wiadomościami z Konstantynopola dochodzącemi do d. 10. b. m. Presse d'Orient powiada, że podano noty dyplomatyczne względem ustąpienia wojsk austryackich z Księstw Naddunajskich i floty angielskiéj z morza Czarnego.

— Statek kanonierski angielski »Bagger« uganiał się za statkami rosyjskiemi, które zabrały statki tureckie przemycające sól nad brzegami abazyjskiemi. Gdy się zapędził za niemi aż do morza Azowskiego, Rosyanie wzbronili mu dalszego posuwania się i z warowni Jenikale dali do niego ognia. Admirał Lyons zażądał objaśnienia w téj mierze.

— Anglicy wzbraniają Rosyanom zbliżać się do wysp Wężowych.

— Królowa Krystyna popłynęła z Marsylii na okręcie do Civita Vecchii.

Berlin, 21. List. — Najj. Pan raczył zamianować radzcę sądu ziemiańskiego Schmitza w Kolonii prezesem tamecznego sądu ziemiańskiego.

Berlin, 20. Listopada. — Najświeższe wiadomości. Sprawa o instytucye księstw niemieckich należących do monarchii duńskiéj, wytoczyła się do bundestagu. Bundestag wychodzi z oświadczenia króla duńskiego z d. 8. Lipca 1846 r., iż prawa i stosunki księstw Szlezwigu i Holsztynu nie będą nadwerężone, przeto spodziewa się bundestag, iż prawa te będą i nadal szanowane. Bundestag zastrzegł nadto sobie prawo wdania się w przypadkach pogwałcenia praw owych. Dzienniki więc niemieckie mają nadzieję, że zastrzeżenie to bundestagowe wystarczy przeciw natarczywości duńskiéj na germanizm w księstwach owych.

Z powodu sprawy newszatelskiéj sposobią Prusy dalszą korespondencyą dyplomatyczną, a to w skutek oświadczenia się bundestagu za prawami pruskiemi do Newszatelu. Już w téj mierze odeszło z Berlina zawiadomienie do Wiednia.

Potwierdza się wiadomość podana przez Timesa o wyborze Buchanana na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Stronnictwo więc demokratyczne, które jest za utrzymaniem niewoli, odniosło zwycięztwo nad stronnictwem republikańskiem. Zwycięztwo to ważnem jest dla Europy. Polityka Buchanana schlebia przewadze siły, zaborom i mieszaniu się do spraw nawet nieamerykańskich. Zważywszy na przesilenie europejskie obecne, na nieporoznmienia panujące między wielkiemi mocarstwami i na tyle kwestyi dotąd nierostrzygniętych, możemy być pewni, że przez wybór Buchanana sprawy się nieułatwią, ale owszem żywioły palne powiększą się i może wkrótce wybuchną płomieniami.

(Kor. Cz.) Pisałem niedawno temu, że skutkiem restauracyi dawnych ordynacyj gminych, miejscowa władza policyjna w sześciu wschodnich prowincyach państwa przeszła znów z prawa od dotychczasowych komisarzów policyjnych, mianowanych przez rząd, w ręce posiedzicieli ziemskich. Doniósłem zarazem, że w skutku reskryptu ministeryalnegu landraci wezwali obywateli, aby się aż do końca b. m. zdeklarowali, czy funkcye urzędników policyjnych w miejscu sprawować chcą osobiście, czy przez zastępców, czyli też zdać je pragną na dotychczasowych rządowych komisarzów, w którym to razie, równie jak w dwóch poprzednich, koszta sprawowanego urzędu ponosić mają obywatele sami, całkowicie lub w stosunkowéj do dominiów, składających policyjny okrąg, repartycyi. W skutku tego rządowego wezwania, obywatele ziemscy w różnych powiatach zebrali się na narady, których owocem w większéj części było zaniesienie do ministra spraw wewnętrznych protestacyi przeciw jego reskryptowi, mianowicie przeciwko postanowieniu ponoszenia wszelkich kosztów urzędu policyjnego, które zdaniem ich, niczem innem nie są, jak nowym podatkiem gruntowym. Jedna z takich protestacyj dowodzi najprzód, że rekrypt ministeryalny nieopiera się na podstawie prawnéj, gdy przypuszcza, że prokuratorya policyjna stanowi część władzy policyjnéj: albowiem prawo z 3. Stycznia 1849. roku czyni wyraźną różnicę pomiędzy prokuratorami policyjnymi, którzy są urzędnikami przez rząd mianowanymi, a władzami policyjnemi w właściwem znaczeniu, które piastować mogą teraz i obywatele. Aby w tych orzeczeniach prawa, zaszła była następnie jaka zmiana w drodze prawodawstwa krajowego, które tu jedynie rozstrzyga, nie jest nam wiadomo, piszą obywatele protestujący, ani widno to z reskryptu ministeryalnego. Nie możemy się zatem, konkludują, uważać, ani za uprawnionych, ani za obowiązanych do przyjęcia w naszem stanowisku obywatelskiém urzędowéj posady, która w moc wyraźnego prawa powierzoną tylko być może urzędnikom mianowanym w tym celu przez prezesów rejencyjnych; nie możemy przyjąć posady téj z téj właśnie przyczyny, że to ani z stanowiskiem naszem, które w życiu obywatelskiem zajmujemy, ani z innemi zatrudnieniami naszego powołania pogodzić się nie da, abyśmy funkcye prokuratora czyli publicznego oska-

---

Sztuki piękne w Warszawie.

(Gaz. warsz.)

(Dokończenie.)

Via Crucis Füricha, kopia fotograficzna p. Witkowskiego. — Miniatura i słońce z powodu fotografij p. Sachowicza. — Słabość u nas fotografii z obrazów — obraz p. Straszyńskiego. — Krótkie uwagi o tem dziele i jego autorze.

Podobno nasz artykuł ograniczymy dziś tylko na fotografiach; nic w tem zresztą i dziwnego, ta sztuka czy kunszt tak szybko rozsiadła się wszędzie, tak silnie zespoliła się ze smakiem powszechnym, z zamiłowaniem taniości i szybkości, dwóch ważnych żywiołów naszéj gorączkowéj a merkantylnéj epoki, że można od czasu kilka szpalt jéj poświęcić. Dostało nam się w ręce czternaście fotografij roboty p. Witkowskiego, ze sztychów niemieckiego malarza Füricha, przedstawiających Drogę krzyżową. Sztychy te przywiezione przez jednę z dam naszych, prawdziwą w sztuce znawczynię, oddane zostały fotografiście, by kopie z nich wykonał. Z rzadką u nas skromnością pan Witkowski, wykonawszy te kopie, nie wspomniał o nich nikomu i dopiero w tych dniach oglądaliśmy je. Zasługiwały one jednak bardzo na wspomnienie, z tytułu przedewszystkiem wartości kompozycyi, powtóre z tytułu fotograficznego wykonania, które, jakkolwiek nie we wszystkich kartach równe, w wielu bowiem półtony poginęły, w ogóle jednak udało się bardzo szczęśliwie i dokładne daje wyobrażenie o wartości rysunku. Mało znanem jest nazwisko Füricha, a jednak owe dwa Upadnięcia pod krzyżem, Niewiasty płaczące, Spotkanie z matką, Obnażenie, Crucifixus, dają tu wysokie świadectwo, jak nie ma dla talentu rzeczy staréj, jak ją świeżą zawsze zrobić zdoła, jeżeli tylko czuje szczerze i umie dobrze. Najwyżsi starzy mistrze nie zaparliby się szlachetnych figur Füricha; najsubtelniejsi nowsi nie powstydziliby głębokości uczucia, jakie w twarzy Chrystusa upadającego, w ogólnym ruchu całéj postaci każdy dopatrzeć musi; najzaciętsi estetycy nie naganią silnego kontrastowania postaci. Obcy to malarz, ale wspominamy o nim z pzyjemnością, radzi, gdy dojrzym takie dowody, że wielka sztuka w swéj czystości pojęta ma sumiennych wyznawców, ratujących ją z potopu robót rodzajowych.

Mówiliśmy kiedyś, że fotografia z czasem usunie niektóre rodzaje malarstwa, więcéj jeszcze pracowitości jak fantazyi wymagające. Głównie jednak grozi ona miniaturom. Widzieliśmy kiedyś piękny i bardzo wykończony portret pani S. a właściwie miniaturę, któréj rysunek tylko zdjęto wynalazkiem Niepca, resztę zaś dokonala praca miniaturzysty p. Sachowicza. Zastósowanie zdawało się nam dobre, bo miniaturzyści nie zawsze rysunkiem celują, tutaj zaś z nim chybić się nie podobna. Praktyczna, utylitarna dziś część sztuki portretowaniu poświęcona, zyskać musi tylko połączeniem, jak w panu Sachowiczu, w jednéj osobie pracy fotografa z nauką zdolnego malarza. Widać to dobrze nawet na czarnych wychodzących z pod jego ręki egzemplarzach; smak i czucie artysty wodzi przy retuszu pędzlem, pomaga malowaniu natury, ożywi je, ale przeciążyć, więc skrzywić jéj roboty nie pozwoli, co nie o wszystkich retuszerach powiedzieć można. Zresztą, nie jedno tam szkło zetrzeć się musi, zwłaszcza, gdy chodzi o młode i piękne twarze, by wyszły z taką miękkością, prawdą i podobieństwem, jak kilka widzianych przez nas z pracowni Sachowicza portretów; nietylko malarzom, jak to dobrze wiedzą, ale nawet i słońcu z ładnemi twarzami robota trudna; łatwiejszemi są twarze z charakterem.

Jakkolwiek fotografowie nasi pracują nad swą sztuką, badając jéj trudności i trudnostki, robiąc doświadczenia i czytając, warto jednak, by obejrzeli robotę z obrazu nie paryską, jak Madonna Murilla wielkiego formatu, którą kiedyś u Dazziaro prawdziwie podziwialiśmy, ale petersburgską. Dostała się nam w ręce kopia z obrazu p. Leonarda Straszyńskiego »Ustęp z wojen Wallensteina w Czechach« (rabunek zamku). Z wyjątkiem brzegów, w których koniecznie wiele szczegółów zginąć musiało, kopia ta zastąpić może siłą, jasnością niejednę akwatyntę. Ma ona koniecznie w fotografii wady, zwłaszcza gdzie tony obrazu w żółtawe wpadają, bo te wychodzą czarno; ale jakże daleko od niéj kopiom naszym, nie z czarnego sztychu ale z obrazu robionym. O téj pracy pana Straszyńskiego wspominaliśmy kiedyś

rzyciela przed sądem policyjnym sprawowali. Również i ponoszenia kosztów urzędu tego przyjąć na siebie nie możemy, albowiem prokuratorya, która jest instytucyą służbową do wykonywania sądownictwa policyjnego, jest jedynie rzeczą rządu, a chociażby i do wydziału policyi miejscowéj należała, toby prawnie koszta jéj musiały być przez gminy ponoszone. W razie zmuszonéj opłaty, protestujący zastrzegają sobie wyraźnie poszukiwania zwrotu téjże. Protestacye podobne mają być liczne. Czy będą miały jaki skutek, niewiadomo. Nie obejdzie się jednak bez tego, aby kwestya dominialnéj policyi w przyszłym sejmie znowu na stół nie przyszła.

Pora zimowa na dobre się rozpoczęła, tak w zamianie powietrza jak i życia towarzyskiego. W rozrywkach muzyka trzyma prym. Obecnie bawi tu 12letni wirtuoz na fortepianie Artur Napoleon, rodem z Hiszpanii. Między stu cudownemi dziećmi, on jeden prawdziwy. W tych dniach będzie grał u dworu. W przyszłym miesiącu pojedzie do Wiednia.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 18. Listopada. — Kto widział panią Ristori, w rolacch Maryi Stuart. Medei i Mirry, a nie był na wczorajszem przedstawieniu tragedyj Pia z Tolomeich, ten jeszcze nie ma dokładnego wyobrażenia, o całéj wielkości i potędze jéj talentu. Czytając martwe słowa autora p. Marenco, widzieliśmy dokładnie, że tu potrzeba takiéj artystki, jaką jest pani Ristori, aby dzieło to podnieść i pokryć jego mierność; nie przypuszczaliśmy przecie, że rola Pii będzie apoteozą gry téj jenjalnéj artystki, i że ję postawi wyżéj nad dotąd pozyskaną sławę. W 3im akcie publiczność z uwielbieniem patrzała na Piję z Tolomeich, gdy odrzucając z pogardą miłość zdradziackiego Hugona, postanawia raczej zadać sobie śmierć, przez rzucenie się oknem w przepaść, niżeli odpowiedzieć na jego zbrodnicze uczucia. Okropne jest w téj chwili położenie cnotliwéj małżonki Rinalda, sam na sam z zuchwałym Hugonem, w odległym i opuszczonym zamku bez żadnéj pomocy! To też przestrach i rezygnacya kolejno malowały się w oczach Pii, nakoniec odezwała się duma, duma czystéj i niewinnéj kociety, i w tenczas na jedno jéj rozkazujące skinienie, oddala się Hugo upokorzony, jak się zwykle korzy występek w obec rzeczywistéj cnoty. Po ukończeniu tego aktu, publiczność przywołała panią Ristori, a za jéj ukazaniem się, cała scena w mgnieniu oka zamieniła się w czarowny ogród najpyszniejszych kwiatów, które zewsząd padały do stóp artystki w formie bukietów i wieńców. Akt 5ty nieokreślone sprawił wrażenie. Nieszczęśliwa Pia wygnana jest przez podejrzliwego małżonka, do starego zamku, wznoszącego się wśród bagnisk, których trujące wyziewy, już wlały śmiertelną chorobę w szlachetną pierś prześladowanéj ofiary. Widzimy ją bladą pozbawioną sił, wspierającą się na ramieniu poczciwego rządzcy zamku, a wszystkie rozmowy z nim, odnoszą się do jéj zaślepionego męża, któremu przebacza. Z każdą jednakże chwilą zbliżająca się śmierć, stopniowo widoczniejszą jest w jéj twarzy i głosie; niekiedy wyczerpnięte siły niedozwalają jéj dokończyć myśli słowem; kończy więc ją poruszeniem ręki, lub niemą grą. Nakoniec kona w objęciach męża, który zapóżno przekonał się o jéj niewinności, i podstępie nikczemnego powiernika Hugona. Wyznać musimy, że gra pani Ristori w tym akcie, zupełną była dla nas nowością, jest to artyzm do tak wysokiego stopnia posunięty, tyle tu jest prawdy, tyle natury w téj powolnéj śmierci, że się mimochętnie zapytujemy siebie, czy może daléj zajść doskonałość sztuki? Cześć więc artystce, która wtajemniczając sztukę w przyrodę, uchwyciła ją siłą swojego jeniuszu i miłością artystycznego piękna! Po ukończeniu przywołano panią Ristori 22 razy, a deszcz bukietów i wieńców znowu pokrył całą scenę. Oddawna nie pamiętamy takiego uniesienia, z jakiem przyjmowano i żegnano tę europejskiéj sławy artystkę. Damy w lożach, mężczyzni w krzesłach, powiewali chustkami na znak pożegnania téj, która tyle razy sercami ich zawładnęła. Piękny to tryumf! ale bo jaki też i talent!! Przywołani zostali także pp. Gleck, Boccomini i Teszero po 4kroć, oraz p, Butti 3kroć. K. W.

Francya.

Paryż, 17. Listopada. — Wystawa sztuk pięknych w roku przyszłym otwartą będzie 1. Kwietnia; artyści przeto, chcący płody swe nań wysłać, winni to przed 15. Lutego uczynić.— Marszałek Pelissier przywołany był zaraz po przybyciu swém do cesarza do St. Cloud. — Nowe konferencye mają jednak stąpić, lecz nie w sprawie toczących się sporów; Anglia bowiem nie prędzéj ce do konferencyi przystąpić, aż Rosya się wyraźnie oświadczy za ścisłem ypełnieniem warunków przyjętych układem pokojowym. Z wielu stron doiadujemy się, co i Morning Chronicle potwierdza, że Rosya porzuci krótce swój upór. — Między Paryżem a Londynem żywa nader komunikava depesz. P. Persigny pracuje w *forcique affice* (w wydziale spraw zaranicznych) pilnie. I tu mówią o zmianie ministerstwa wkrótce nastąpić ającego. Prawią, że następcą Walewskiego będzie Vaillant, a Persigny ma jąć posadę ministra wojny. — Markiz Antonini nie traci nadziei, że przyjdzie o zgody między rządem neapolitańskim a mocarstwami zachodniemi. — Rząd ancuski postanowił w roku przyszłym nie pozwalać zamieszczać nowych akyi zagranicznych na liście giełdowéj. Wyjęte z tego postanowienia są akcye agraniczne, które się urzędownie przedają na giełdach francuskich.

(Kor. Cz.) Za restauracyi pisano wiele o czasach konsulatu i cesarstwa, rewolucyi lipcowéj rozpatrywano się głębiéj w ostatnich latach minionego wieku, dziś przyszła koléj na panowanie Ludwika XIV. i ono stało się niemal wyłącznym przedmiotem historycznych poszukiwań, literackich badań w artykułach po przeglądach umieszczonych lub w kilkutomowych księgach, a w końcu próbowano przenieść je do dramatu zapomniawszy o tem, że język gwałtownych wzruszeń serca nieznany był wcale na dworze, gdzie najwyższą było zbrodnią wykroczyć od przepisanéj etykiety, gdzie sama miłość przybierać musiała jakąś urzędową postać. Wszyscy zgodnie powtarzają, że ów wielki monarcha stworzył jedność państwa, on pierwsze rzucił podstawy wielkości Francyi, jemu ona winna uniwersalność swojego języka i literatury. Przeczyć temu możeby było nazbyt zuchwale, ale godzi się zwrócić uwagę, że Ludwik XIV. przy wstępie swoim na tron francuski znalazł się otoczony wieńcem znakomitych wojowników, ludzi stanu, pisarzy którzy niezwykłym dotąd blaskiem uświetnili pierwszą połowę jego rządów. Nie on ich stworzył, wykształcił, oni czekali na jego przyjście, a gdy ich zabrakło, nie znaleźli się godni następcy do piastowania bogatego dziedzictwa, owszem zmarnowali go nie mało, resztę zostawili na pastwę rejencyi i niedołężnym rządom Ludwika XV. Lamartine w ostatniéj swéj rozprawie powiada: że geniusz francuski po śmierci Ludwika XIV. musiał się zatrzymać na chwilę, spracowany szukał wypoczynku aż do czasu nim nowe potrzeby i wypadki powołały go do wyższego lotu. Epokę jego wytchnienia cofnąwszy na jakie lat piętnaście przed zgonem Ludwika XIV. zdaje się, że znajdujemy się bliżéj prawdy, a stanąwszy na tym punkcie, przebieżmy z Lamartinem mistrzowski jego pogląd na literaturę francuską zeszłego wieku. Wolter, Rousseau, Buffon są według niego trzéj wielcy kształciciele uniwersalności języka francuskiego. Wolter mówę towarzyską wprowadzając do literatury i historyi, stworzył swobodę stylu, wygnał nudę z książek, tę ich długo nie wyleczoną zarazę, i polemice dał oręż jakiego dotąd nie znała. Język jego polotny, szybki jak improwizacya, zwięzły, bez którego to warunku dziennikarstwo istniećby nie mogło, użyty został do djalogu umysłu ludzkiego jako echo powtarzające wiernie wszystkie jego idee. Wolterowi brakło tylko na poważności, a dodaj najczęściéj, na prawdzie. Oryginalna literatura bierze początek od J. J. Rousseau, jako dziecko natury jéj tylko był naśladowcą, w uczuciu własnem czerpał natchnienia. Niepodległość ducha stworzyła język pełen powagi i siły, skarga jęcząca, marzenia w obrazach dziwnéj harmonii przedstawiane jaśniały pięknością stylu, który późniéj na mównicę polityczną przemieniony został. Buffon wielki kolorysta wykształcił język naukowy, jemu w największéj części należy się zasługa, że dzisiaj obliczając w cyfrach bieg gwiazd niebieskich możemy godnie opiewać Stwórcę i jego stworzenie. Lecz więcéj jak ci trzéj pisarze do upowszechnienia idei francuskiéj przyczyniła się rewolucya, nie wylęgła z saméj tylko potrzeby sprostowania nadużyć przeszłowiecznych, ale z konieczności w jakiéj się ludzkość znalazła odbudowania społecznego gmachu na nowych zupełnie fundamentach. Zgromadzenie konstytucyjne nie miało na celu jedynie interesa Francyi, przedmiotem jego prac i usiłowań był świat cały. Wtenczas to literatura zamilkła, stawszy się filozofem, prawodawcą, politykiem, a wszystkie ludy zwróciwszy swą uwagę na to wielkie dzieło jakie wykonywała Francya, uczyły się jéj języka, aby łatwiéj mogły zostać słuchaczami podnoszącego się głosu, co im tak

---

w korespondencyi z Petersburga o wystawie akademii tamecznéj; o ile sądzić możem z planszy przed nami leżącéj, korespondencya za mało o artyście i o jego pracy powiedziała. Widzieliśmy dawniéj drobne prace jego, wiedzieliśmy o jego talencie, ale zaprawdę nie spodziewaliśmy się znaleść tyle co spotykamy. Co do kolorytu, traktowania i czysto-malarskiego wykończenia, wnioski tylko stawić możem z historyi obrazu. Obraz ten nabyty został na wystawie przez cesarzowę matkę i podobno darowany przez nią cesarzowi panującemu. Tam zaś, gdzie rektorem akademii taki mistrz tonu jak Bruni, gdzie mają batalistę takiego jak Wilwald, lub rysowników klasycznych, chociażby nawet i nieco zimnych, jak Bassen lub News, trzeba bardzo istotnie na przychylny sąd zarobić. Treść tego obrazu krótka. Zamek zdobyty, żołdactwo go rabuje i łupy znosi; to grupa z prawéj strony widza pełna ruchu i życia; każdy tam ma swe zajęcie, każdy wie po co jest na obrazie, każdy żyje. Skrępowany szlachetny pan zamku i jego rodzina, wzięci do niewoli, otoczeni strażą, to druga grupa na lewo, pełna rozpaczy, dumy i oburzenia. Łączy te forgruntowe grupy siedzący w wysokiem krześle, bicz protestantów, plaga Niemiec, Wallenstein, do którego z przerażeniem na kolanach przemawia córka owego skrępowanego magnata. Z tyłu lancknechty z galeryi w głębi ciągną powrozem protestanckiego kaznodzieję; na przodzie mnóstwo zdobytego rynsztunku, zbroi, broni; stos to kosztowności i trudności malarskich, bo je artysta wykończał po teniersowsku (znany Teniers. Odwach). Te trzydzieści kilka figur w trzech grupach kontrastowanych zręcznie, połączonych szczęśliwie, działa w pozycyach najrozmaitszych, nieraz trudnych (dwaj żołnierze koło skrzyni); znać, że artysta rysował każdą cząstkowo, bez odzieży, sumiennie, nim je okrył w szaty i zbroje (tylko muszkieter za krzesłem Wallensteina za bardzo zda się osadzisty i krótki). Wiele i wiele powiedzieć byśmy mogli o tym obrazie leżącym przed nami, bo im więcéj się w nim rozpatrujem, tem więcéj widzim myśl z każdéj twarzy bijącą i to nie tylko w głównych figurach dramatu, ale nawet i drugorzędnych, nie tylko w twarzach pierwszego ale nawet i drugiego planu.

Musi ten obraz mieć to do siebie, co mają wszystkie roboty obmyślane i rozważone, głębsze — przyciąga; im dłużéj tem więcéj. Wallenstein ma, widać, osobiste urazy do skrępowanego szlachcica, patrzy się weń strasznem, długiem spojrzeniem. Szlachcic to szlachetny doprawdy; dom mu rabują, sam skrępowany, znieważony, zagrożony śmiercią, bo na skinienie Wallensteina, ów muszkieter z za krzesła, rodzaj to adjutanta i oprawcy, powiesi go własnemi rękami; córce grozi hańba, rodzinie całéj zniszczenie, a on, chociaż żołdak halabardą wskazuje mu nogi zwycięzcy, chociaż mu toż samo zapewne szepce żona tuż obok stojąca, ze zgrozą i oburzeniem na twarzy, z ściśniętemi pięściami utopił wzrok w żołdaka, co oskardem na przeciwnéj stronie z drabiny rozbija klejnot herbowy jego domu. Tam także patrzy syn, piękny dzieciak dwunastoletni; dumę rodową wyssał on z mlekiem, nią kołysali jego dziecińkażdą; przeraża go to znieważenie ówéj herbowéj tarczy, co mu ją ojciec jeszcze niemowlęciu jako świętość niepokalaną ukazywał; dziwi się, że świętokradzca z oskardem nie pada piorunem rażony. Doprawdy, nie tak drobne studya nad każdą figurą robić tu można, ale chociaż miło jest pisać o takiéj kompozycyi, nad którą myślano i która ci myśleć każe, nie wolno nam, feljetonu robotnikom, naśladować Lichtenberga, i tak jak on o Hogarcie pisać całe kilkunasto kartkowe rozdziały nad płótnem 6 stóp długiem a 4½ szerokiem. Streścić się tedy musim. P. Straszyński może powiedzieć o sobie: *Anch' io son pittore*; malarz on w istocie i to jak dawno pragnęliśmy dla nas, dla naszéj historyi, o któréj dotąd bataliści prawie wyłącznie nam prawili. Paweł Delaroche stworzył to połączenie psychologicznych głębokich studyów z historycznością, rzuconych na tle wychodzącem z suchych nieco, czasem teatralnych form starego historycznego malarstwa. Na téj drodze fakt historyczny pod pędzlem żyje całem życiem postaci działających a zarazem idei epoki i idei narodu. Trudna to droga; tu komunałami zbyć się nie można, tu pędzel powinien iść w parze z nauką, natchnienie z filozoficznem pojęciem dziejów, z psychologicznem zrozumieniem charakterów, fantazya równać się winna głębokości. Pan Straszyński wstąpił już na tę drogę; nam tylko życzeć, by zaszedł nią tak daleko, jak mu wróżym z téj pierwszéj przez nas widzianéj próby.

wymownie rokował o nowem życiu, o odrodzeniu. Ale nadeszła rychło konwencya. Francya pomordowała swoich poetów i pisarzy. Europa odwróciła oczy od tak krwawego widoku, przestraszona niezmordowanem okrucieństwem, znienawidziła i literaturę i język narodu, w którym kat był pierwszym ministrem. Któż wtenczas miał czas myśleć o literaturze, pióro wypadło z rąk pisarzy, bo i czytelników zabrakło. Każda wyższość intellektualna poczytana już była za zbrodnią, i jeżeli język uchował się od zatraty, Francya winna to emigracyi rozpierzchnionéj po Europie, a tak skargi swoje wymownie szerzącéj po wszystkich częściach świata. Kiedy pytano Sieysa jakim sposobem zdołał uniknąć prześladowań, odpowiedział: »stałem się małym i umilkłem.« Cesarstwo powiada daléj Lamartine, cofnęło o trzy wieki postęp rozumu ludzkiego. W jego pełnych sławy koszarach brakowało powietrza i Francya została tylko przedmiotem dla wielkiego dramatu świata, dla olbrzymiego poematu, w którym na nieszczęście jednéj niemasz rzeczy — morału. »Pomińmy te czasy, albo raczéj przenieśmy smierć nad życie, bo nie zostaje nam tylko rozpacz nad ludem mającym tylko cześć dla tych, którzy nim najwięcéj pogardzają i tośmy dłużni konwencyi, bo kiedy naród przywiedzion jest do ostateczności wyboru między rusztowaniem a cesarzem niema wątpliwości w wyborze.«

Przechodząc od literatury do bieżących wypadków, zapiszmy przyjazd cesarstwa do St. Cloud. Dziś ma być przyjęcie okazałe w Tuileryach posła rosyjskiego hr. Kisielewa, a oboje cesarstwo wieczorem będą na przedstawieniu opery »Rose de Florence«. Moreau-Saiuti, Roger i Bonnehée odgrywają w niéj najpierwsze role. Opera francuska ma dziś dwie sławne tancerki Rosati i Amalią Ferrari reprezencujące w balecie klasyczność i romantyczność. Być tragikiem lub komikiem w balecie nie lada to jest zadanie, tam mimika ma zastąpić niedostatek mowy, zatem każdy ruch, giest, każde poruszenie głowy, zmarszczenie powiek, rzut oka muszą być wyrazem myśli, i w tem celuje Rosati, bo ją każdy zrozumie, odgadnie coby powiedzieć chciała, jéj taniec poprawny, doskonały byłby w całem znaczeniu tego wyrazu, gdyby mu nie brakło na polocie jaki cechuje taniec p. Ferrari. Jéj metoda jest zupełnie oryginalna potrzebująca nieokreślonych obszarórw, zdaje się, że cała scena jest za małą dla niéj, że wybieży co chwila po za szranki, a w tem zatrzymana nieruchomie na niedostrzeżonym punkcie stopy zachowuje równowagę i podobna Sylfidzie igra z przelotnym zefirem, a lekkość tańca jéj jest tak nadzwyczajna, iż prawie nie słychać stąpania.

W czwartek przeszły zapowiedziano w operze włoskiej widowisko »Trovatore«. W ciągu dnia pani Frezolini zawiadamia, iż dla słabości nie może grać roli Eleonory. Co to począć? kto zastąpi prima-donnę? aż oto zjawia się nieznana pani Stefanone, zaręcza, że niezawiedzie ani dyrekcyi ani publiczności, i występuje na scenę. Zdumieni słuchacze potwierdzili sąd jéj o niepospolitym talencie i Włochy mają dziś jednę śpiewaczkę więcéj. Coś podobnego zdarzyło się już raz pani Frezzolini w Aergamo. Grano »Corrado d'Altanera«; w 3cim akcie miała za kulisami śpiewać modlitwę »vella pace, moment już ten się zbli- a ona w swéj loży kończy się ubierać. Maestro Ricci w rozpaczy, że cała sztuka przepadnie, jeżeli publiczność chwilę dłużéj w niecierpliwości pozostanie, podstawia inną śpiewaczkę głos mającą podobny jak Frezzolini. Publiczność oszukana, poklaskuje prima-donnę, właśnie w téj chwili nadbiegającą z loży na scenę i ta odbiera nie zasłużone pochwały.

Verdi apelował od wyroku skazującego go na 1000 fr. kary pieniężnéj na rzecz p. Calzado. Apelowała też i pani Pescatore. Dnia 25. b. m. rozpoczyna się preces p. Veuillot z księgarzem Dentu z powodu ogłoszonego dzieła »l'Univers jugé par lui même«. Obrońcą pierwszego jest p. Jossand, drugiego pan Dufaure.

W przyszłym miesiącu będziemy mieli wystawę fotograficzną na wzór téj, jaką niedawno urządzono w Brukseli. Wystawa sztuk pięknych 15. Maja ostatecznie będzie w pałacu wystawy, a nie w Luwrze jak to zrazu mówiono.

Dotąd nie wiemy żadnych innych szczegółów o koncesyi kolei żelaznych rosyjskich nad te, co nam dzienniki doniosły. Rosya po prostu robi pożyczkę miliarda franków na 5 proc. Akcye kompanii są téj natury jak obligacye wypłacalne po 750 fr. Dotychczas dług Rosyi wynosił:

z pożyczki holenderskiéj	57,149,000	florenów
dług wewnętrzny . .	110,867,055	rubli sr.
renty wieczystéj . . .	223,861,476	» »
rozmaitéj natury . . .	5,280,000	» »

Przybyło w czasie ostatniéj wojny 50 mil. rs., azatem w obecnéj chwili wyobraża sumę 451 mil. rsr. czyli 1800 mil. fr., do których nowy milion przybędzie za koleje żelazne.

Anglia.

Londyn, 17. Listop. — Z Paryża za pośrednictwem Times dowiadujemy się: Jest rzeczą prawdopodobną, że nareszcie przystanie król neapolitański na koncesye, aby pokazać Europie, że sprzeciwiając się radzie sprzymierzonych mocarstw, postąpił, jak monarcha niezależny, i że czyny łaski, które zamierza wykonać, pochodzą z jego własnéj, żadnym wpływem nieskrępowanéj woli. Tego zdania są ci, co rząd i króla neapolitańskiego znają, i jeżeli im się zdaje, że król Ferdynand łagodniejsze przedsięweźmie środki rządzenia krajem, to są z drugiéj strony przekonani, że środki te niezdołają ogółu zaspokoić i nie uchronią od katastrofy, która czy prędzéj czy późniéj wybuchnąć musi gwałtownie.

— Kossuth poraz trzeci prawił w Manszester z wielkiem zadowoleniem. Przedmiotem był konkordat austryacki.

Austrya.

Wiedeń, 16. Listopada. — Jeszcze ciągle czytamy w niektórych pismach zagranicznych, że minister wychowania publicznego hrabia Thun wycofnie się. Jako powód do tego kroku podają najnowsze interpelacye niektórych artykułów konkordatu, reformy, którym uledz mają plan nauk po uniwersytetach i skład zarządu kościoła protestanckiego w monarchii. Twierdzono nawet, że nadworna komisya nauk połączy się z ministerstwem spraw wewnętrznych i na czele wychowania publicznego stanie pewien książe katolicki. Co się o nasze w téj mierze obiło uszy, polega także na pogłoskach. I tak mówią że nie tylko kierunek wychowania publicznego zostanie pod sterem hr. Thuna, lecz że działalność jego powiększoną będzie. Mówią, że w Wiedniu ma być ustanowioną najwyższa rada kościelna dla kościoła greckiego niepołączonego, na czele arcybiskupa mającego te same atrybucye, jakie przydane są najwyższéj radzie kościelnéj w Athenech. — Mówią o nowym uniwersytecie katolickim w Salzburgu i o seminaryach katolickich w każdéj dyecezyi.

Hiszpania.

Z Madrytu donoszą pod d. 13. Listopada: Intrygi wyższego duchowieństwa, którego głównym organem jest arcybiskup z Toledo i biskupi z Osma, Avila, Huesca i Burgos, nie ucichły dotąd i zyskują w pałacu coraz większy wpływ i znaczenie. Duchowny wikary z Madrytu Pando, którego przy każdéj uroczystości dworskiéj widzieć można, jest jednem z najruchliwszych i najtroskliwszych narzędzi wskazanych kierowników. Ministerstwo, nawet Narvaez, nie wie co począć, bo nie jest z sobą zgodnem; Narvaez, Pidal i minister sprawiedliwości dobrze widzą, że zbyt wiele wpływu przyznano już duchowieństwu, napróżno starają się oni przywieść swą myśl innemi środkami, gdyż u kolegów swych, a mianowicie u Nizedal i Baszanallana natrafiają na opór, o który rozbiło się pokilkakroć żądane przez nich niezwłoczne zwołanie kortezów, i przy niechęci królowéj i króla zapewne nieraz się jeszcze rozbije. Energiczne wystąpienie Narvaeza możeby zdołało położyć koniec zabiegom duchowieństwa, wątpią atoli, czy się on uzbroi w męztwo; w innym razie upadek jego jest nieuchronnym, choć się dla rozmaitych względów odwleka jeszcze. — Po drogach mnożą się bandy złodziei. W przeszłym tygodniu złupiono pocztę między Santander a Valladolid; wczoraj to samo się zdarzyło poczcie idącéj z Bayonny do Burgos.

Turcya.

Komisya europejska celem uregulowania żeglugi na Dunaju, zebrana w zupełności w Galaczu składa się z członków: Prusy zastępuje radzca regencyjny pan Better; Rosyą, cesarski radzca dworu baron Offenberg; Francyą, pan Engelhardt, urzędnik ministerstwa spraw zagranicznyck; Anglią, major inżynierów Stal; Sardynią, Alessander S'Aste, kapitan floty, dyrektor szkoły marynarskiéj w Genui; Turcyą, jenerał Omer basza.

Kronika miejscowa.

Poznań, 21. Listopada. — Na zwyczajnem środowem posiedzeniu reprezentantów miasta odczytał burmistrz pan Guderian w imieniu magistratu doroczne sprawozdanie o administracyi i stanie interesów miejskich, według przepisów ordynacyi miejskiéj. Następnie przedłożonych ofert na potrzeby dla instytutów miejskich nieprzyjęto i nowy termin do submisyi wyznaczono. Wysadzono potem komisyą do ułożenia warunków dostawy różnych potrzeb, złożoną z reprezentantów Annussa, Mamrota i Hermana. Magistrat składa umowę zawartą z młynarzem p. Krotochwilem, względem spłacenia ciężarów rzeczowych z gruntu na św. Marcinie położonego pod Nr. 162. Reprezentanci nie przyjmują téj umowy, ponieważ zawiera warunek uciążliwy pod względem czyszczenia rowu. Zgromadzenie potwierdza układ kupna gruntu należącego do towarzystwa upiększenia miasta. Zgromadzenie zezwala na sprzedaż szopy przy Koziéj ulicy panu Cegielskiemu kupcowi za 1200 talarów i na wypuszczenie jéj za 25 tal. tymczasowo, aż kr. rejencya potwierdzi sprzedaż. Pan Asch zdaje sprawę o uwagach poczynionych nad rachunkiem kassy kamelaryjnéj i oświadcza że odpowiedzi na nie ściśłe nie objaśniają wątpliwości. Zażądano przeto ściślejszych na przyszłość objaśnień i udzielono pokwitowanie. Ponieważ wielu mieszkańców poznańskich podało zażalenie do magistratu i do przewodniczącego zgromadzeniu reprezentantów, iż w mieście pełno jest osób, które acz powinny opłacać, jednak nieopłacają podatków komunalnych od dochodów, przeto p. Thayler oświadczył, iż p. Dahlke otrzymał polecenie do spisania wszystkich mieszkańców poznańskich i podania ich listy do opodatkowania. Skoro więc uskuteczni tę pracę, lista rzeczona zostanie przedłożona zgromadzeniu do przejrzenia. Zgromadzenie uchwala, aby lista ta w ciągu 4 tygodni została sporządzona i przejrzana.

W końcu przedłożono sprawozdanie o administracyi zakładu gazowego. Pan Annus oświadcza, iż nie można powziąść ze sprawozdania obrazu całego urządzenia i instrukcyi udzielonéj urzędnikom, że urzędników ostatecznie przyjęto, chociaż przyjęcie zawisło stanowczo od zgromadzenia reprezentantów. Na to oświadcza p. burmistrz Guderian, że wszyscy urzędnicy przy zakładzie gazowym tylko tymczasowo są pomieszczeni, a jeżeli się inaczej wyrażono w sprawozdaniu, natenczas stało się to przez pomyłkę. Późniéj zda magistrat ściślejsze sprawozdanie o całym zakładzie i instrukcyach urzędników, ponieważ zakład ten urządza się ostatecznie. Przewodniczący zgromadzeniu czyni uwagę że administracya zakładu gazowego bardzo jest drogą a pensye urzędników za wysokie. Pan Rosenstiel zbija te twierdzenia, mówiąc, że liczba urzędników nie jest zbyteczna, a pensye niezbyt wysokie. Po załatwieniu jeszcze przedmiotów mniejszéj wagi, odroczono posiedzenie.

Buk, 19. Listopada. — W zeszłym tygodniu wieczorem wszczął się pożar w domu mieszkalnym we wsi Bolewicach. Właściciel tego domu udał się z żoną na jarmark i pozostawił czworo dzieci bez dozoru. Wieczorem najstarsze z nich podpaliło w piecu, a ogień prysł na izbę i zapalił słomę, od słomy zajęły się inne sprzęty tak, że ogień buchał już oknem, gdy właściciel téj wsi przybył z sikawką i ludźmi do obrony, szczęśliwie przytłumił pożar, a dzieci ocalił. — W naszéj okolicy płacą za sążeń drzewa sosnowego 2—2½ tal., olszowego 2, brzozowego 3, dębowego 3, bukowego 3—3½ tal. Z borów okolicznych sprzedano do Hamburga wiele drzewa budulcowego, po 1½—1⅔ sgr. za stopę kubiczną. Balki tak zwane hamburgskie ociosane, zawierają 140—150 stóp kubicznych. Drzewo to ma być spławione do Hamburga.

NEKROLOG.

Zapadło znów wieko nowéj trumny, w którą złożono ciało obywatela śp. Józefa Lutomskiego, aby je zanieść do grobu jako ostatecznego schronienia. — Urodził się dnia 19. Lutego 1800 r. w Nieborzynie w Królestwie Polskiem; straciwszy zbyt wcześnie rodziców, oddany został do szkół do księży Pijarów w Łowiczu, a następnie do gimnazyum w Kaliszu. Właśnie uczuł mocno, iż w jakimkolwiek zawodzie, jeżeli mu się tylko z pracą i wytrwałością odda, użytecznym współziomkom swoim być może, poświęcił się więc po odbytych naukach rólnictwu, osiadł na wsi i znalazł w zaciszu wiejskiem szczęście do-

mowe, jako mąż i ojciec. W swéj niezmordowanéj gorliwości o poprawę gospodarstwa, wyjechał do Poznania po machiny rólnicze, gdzie go choroba niespodzianie zaskoczyła. Sztuka lekarska wyczerpnęła wszelkie swe środki, a boleści nie ustawały, pieczołowita troskliwość czułéj małżonki i dzieci, nie odstępowała łoża cierpień, pragnąc wybadać w wejrzeniu każdem życzenia i myśl złożonego chorobą męża i ojca, czując boleśnie coraz bardziéj zbliżającą się chwilę skonu; poznał to i zmarły, a chociaż żył w dostatkach, pamiętał zawsze o wieczności, i tak przygotowany do chwili ostatniéj. oddał się Bogu i skończył życie doczesne d. 20. Listopada r. b.

Oddany z zamiłowaniem gospodarstwu, pracował z przykładną wytrwałością w swym zawodzie, szedł we wszystkiem co dobre za postępem czasu, przewodniczył swym przykładem innym na téj drodze, a jako obywatel rzędny, powiększył majątek swój bez ucisku i krzywdy bliźniego, gdy tymczasem nierządem i zbytkami mnóstwo współczesnych daleko większych majątków polskich zmarniało bez najmniejszego użytku dla kraju, wiele nawet z krzywdą osób prywatnych. Szlachetna jego postawa wrażała cześć, a większą jeszcze cześć wzbudzał jego sposób myślenia uczciwy. Był to jeden z tych ludzi, na którego charakterze przy wrodzonéj dobroci serca można było zawsze polegać; pełna obywatelskiéj powagi spokojność, zdanie pewne i wytrawne, były główną cechą tego poważnego charakteru. Mąż prawy, miłością ojczyzny, jak to w życiu swem dowiódł, uprzejmością dla wszystkich, co w jakiejkolwiek z nim zostawali styczności, zjednał sobie powszechny szacunek. Czynny, nie tracący i jednéj chwili na próżno, wzór porządku w domu i interesach, wstrzemięźliwy i skromny, rzetelny i sumienny, posiadał tę cnotę coraz rzadszą u nas, iż danego słowa nie cofał, i co wyrzekł, święcie dotrzymał.

Był on zaszczytem ziomków, strata jego jest nieodżałowaną, śmierć zniszczyła ciało, ale pamięć świetnych przymiotów zmarłego pozostanie. Tym my tylko hołd oddać powinni. — Pokój jego cieniom.

*

Wiadomości handlowe.

Berlin, 20. Listopada.

Pszenica 60—90 tal.

Żyto 46—48 tal., na Listopad 46—$\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$—47 tal., na Listopad Grudzień 45—46 tal., na dostawę wiosenną 46—$45\frac{3}{4}$—46 tal.

Jęczmień 35—42 tal.

Owies 22—27 tal.

Groch 50—55 tal.

Olej rzepiowy $17\frac{1}{4}$ tal., na Listopad $17\frac{1}{6}$—$\frac{1}{24}$—$\frac{1}{8}$ tal., na Listopad Grudzień 17—$\frac{1}{12}$ tal., na Grudzień Styczeń $16\frac{7}{8}$ tal., na Styczeń Luty $16\frac{3}{4}$ tal., na Kwiecień Maj 16 tal.

Okowita bez beczki 29 tal., na Listopad $29\frac{1}{4}$—29—$29\frac{3}{4}$ tal., na Listopad Grudzień $27\frac{1}{2}$—27—$27\frac{3}{4}$ tal., na Grudzień Styczeń $26\frac{1}{2}$ tal., na Styczeń Luty i Luty Marzec $26\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Kwiecień Maj $26\frac{1}{2}$—$\frac{7}{8}$ tal.

Szczecin, 20. Listopada.

Pszenica 60—82 tal., na dostawę wiosenną 75—$74\frac{1}{2}$ tal.

Żyto 48—49 tal., na dostawę wiosenną $45\frac{3}{4}$—$46\frac{1}{2}$ tal.

Olej rzepiowy na Listopad $16\frac{3}{4}$ tal.

Okowita $12\frac{3}{8}$ proc., na dostawę wiosenną $13\frac{3}{4}$ proc.

Przybyli do Poznania 21. Listopada.

BAZAR: Kościelski z Śmiełowa, Przyłuski z Łagiewnik, Koczorowski z Piotrkowic, hr. Mielżyński z Miłosławia, Dobrzycki z Baborowa, Bukowiecki z Dł. Gośliny, hr. Mielżyński z Dąbrowy, Moszczeński z Srebrnéjgóry.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Treskow i Unruh z Wierzonki, Hausser z Wrocławia, Andrassy z Altony, Krumbach i Moll z Leszna, Broek z Gniezna, Marek z Köslinu.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: Sänger z Grabowa, Chrzanowski z Mościsk, Bloch i Albrecht z Wrocławia, Hein z Bydgoszczy, Elster i Petermann z Berlina.

HOTEL DU NORD: Dunin i Kuczburski z Lechlina, Pruski z Szelejewa, Trąmpczyński z Morownicy, Rożnowski z Arcugowa, Maleński z Konojadu.

HOTEL BAWARSKI: Ströbel z Osieczna, Klug z Mąkownicy, Węsierski z Modliszewka, Sawicki z Rybna.

POD CZARNYM ORŁEM: Wojciechowski z Unia, Gabe z Strzałkowa, Klemke z Podolina, Szolz z Szczodrochowa.

HOTEL BERLINSKI: Bojanowski z Karsewa, Parczewski z Wrocławia, Frost z Grodziska.

HOTEL PARYZKI: Peskary z Gostynia, Dobieliński z Konarzewa. Laferski z Jeżewa, Schrayber z Czerniejewa, Schrayber z Nowéjwsi.

POD BIAŁYM ORŁEM: Hannell z Leśniewa, Reymann z Dębnicy, Winkler z Działynia, Kramer z Góry, Tschischwitz z Wrocławia, Joel z Cylichowy.

POD TRZEMA LILIAMI: Zienkowski z Podrzewia.

HOTEL WROCŁAWSKI: Weitner z Sudenburg, Schucholt z Benneckenstein, Bauer z Merseburga, Redling z Tucholi.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Cuttner z Gdańska ul. Jezuicka Nr. 11.

Dnia 19. Listopada r. b. o godzinie 5éj po południu Wincenty Ustymowicz, Sekretarz Sądu powiatowego, przeniósł się do wieczności. Ubolewamy szczerze nad stratą zmarłego straciwszy w nim nietylko człowieka z charakterem lecz i poczciwego i pilnego kolegę.

Września, dnia 20. Listopada 1856.

Urzędnicy Król. Sądu powiatowego.

OBWIESZCZENIE.

Termin na dzień 17. Grudnia r. b. do losowania listów zastawnych 4 % W. X. Poznańskiego za termin Św. Jana 1857. ogłoszony, tymczasowo się znosi. Poznań, dnia 19. Listopada 1856.

Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa.

Walne Zebranie Twa. Agronomicznego Średzko-Wrzesińskiego odbędzie się dnia 1. Grudnia r. b. o godz. 11. przed południem w **Wrześni** u **Paprzyckiego.**

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 20 Listopada 1856.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	—
dito z roku 1850. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito z roku 1852. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito z roku 1853. . . .	4	—	$94\frac{3}{4}$
dito z roku 1854. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{3}{4}$
dito premiów handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$79\frac{1}{4}$	—
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	98	—
dito dito	$3\frac{1}{2}$	82	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$88\frac{1}{4}$	—
dito Prus Wschodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{3}{4}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	$88\frac{1}{4}$	—
dito W. X. Poznańskiego .	4	$97\frac{1}{4}$	-
dito W. X. Pozn. (nowe) .	$3\frac{1}{2}$	—	$85\frac{3}{4}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$85\frac{3}{4}$
dito Prus zachodnich. . . .	$3\frac{1}{2}$	$82\frac{3}{4}$	—
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	90
Louisdory	—	—	$110\frac{3}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4	-	$102\frac{3}{4}$

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

Dnia 21. Listopada 1856 r.

	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	3	—	—	3	5	—
Pszenicy średniéj	2	7	6	2	20	—
Pszenicy ordynaryjnéj	1	20	—	1	25	—
Żyta przedniego, szefel	1	22	6	1	24	—
Żyta lżejszego.	1	17	6	1	20	—
Jęczmienia dużego, szefel	1	18	—	1	20	—
Jęczmienia małego	1	10	—	1	15	—
Owsa, szefel	—	23	—	—	25	—
Grochu do gotowania, szefel . . .	1	20	—	1	25	-
Gorch na pastwę	1	10	—	1	15	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki szefel	1	7	6	1	12	6
Ziemniaków, szefel	—	17	6	—	10	
Masła, garniec	2	—	—	2	15	—
Siana, centnar	—	22	6	—	25	—
Słomy, kopa po 1200 funt	5	—	—	5	7	6
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral. dnia 19. Listopada						
dnia 20. »	24	7	6	24	22	6

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
10. Paźdz.	— 3,0°	+ 2,0°	27″ 5, 6‴	Poł. wsch.
11. »	+ 2,0°	+ 5,0°	27″ 4, 3‴	Poł. wsch.
12. »	+ 2,0°	+ 4,6°	27″ 3, 0‴	Poł. wsch.
13. »	— 0,0°	+ 3,5°	27″ 4, 4‴	Połud. zach.
14. »	— 0,0°	+ 1,2°	27″ 5, 0‴	Zachodni
15. »	— 0,2°	+ 1,0°	27″ 7, 5‴	Poł. zachod.
16. »	— 3,5°	+ 0,0°	27″ 11, 7‴	Zachodni